Nr. 10. Lwów, dnia 20. maja 1910. Rok XXXIII.



Wpisowe do Towarz. (jednorazowe) 4 korony.
Wkładka roczna członka 10 koron = 10 marek = 5 rubli.

ŁOWIEC

ORGAN GAL. TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.
Adres i bliższe wskazówki — patrz okładka inseratowa „Łowca".

XIV. Zjazd łowiecki

odbędzie się w dniu 28. maja br. Walne Zgromadzenie odbędzie się w dniu tym (w sobotę) o godz. 9. rano w wielkiej sali obrad gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego (ul. Karola Ludwika l. 1, II. piętro), premiowe strzelanie zaś w tym samym dniu punktualnie o godz. 2. po południu na wojskowej strzelnicy.

Regulamin strzelania, który niczem od zeszłorocznego się nie różni, podajemy poniżej, przyczem zaznaczamy, że wszelkie usiłowania komitetu, urządzającego strzelanie, aby uzyskać pozwolenie od władz wojskowych strzelania do tarcz ruchomych (dzika i lisa) płaszczykowymi pociskami, spełzły na niczem.

W epoce tak decydującej, jak obecna, kiedy w życie wchodzi nowa, tyle nas interesująca i tak ważna dla rodzimego myśliwstwa ustawa łowiecka, kiedy musimy się zastanowić nad ułożeniem całej, nowej organizacji sądów rozjemczych itp., wzywamy n a j u s i l n i e j naszych członków do jak najliczniejszego stawienia się na Zjazd, jakoteż następnie i na strzelnicy.

Porządek obrad

Walnego Zgromadzenia członków gal. Towarzystwa łowieckiego w dniu 28. maja br.

1. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa;
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału z roku 1909;
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o zamknięciu rachunków za rok 1909;
5. Preliminarz na rok 1910;
6. Wybory nowe i uzupełniające;
7. Wnioski członków.

Sprawozdanie

Wydziału gal. Towarzystwa łowieckiego, za czas od 16. maja 1909. do 15. maja 1910.

Wydział Towarzystwa, zdając perjodycznie sprawę z czynności swoich na łamach „Łowca“, ogranicza doroczne sprawozdanie jedynie do ram, obejmujących całokształt treści spraw, któremi się w okresie sprawozdawczym zajmował.

Ta ciągłość w informowaniu członków Towarzystwa w sposób powyższy, a nie komulatywnie raz tylko do roku, ma przedewszystkiem tę dodatnią stronę, iż każda sprawa, przez Wydział podjęta, przedostaje się za pośrednictwem „Łowca“ do wiadomości członków w czasie właściwym, dając przytem każdemu pole do jawnego jej omówienia, w drugiej zaś linji praktyczny ten sposób uchyla potrzebę obarczania Zjazdu łowieckiego nawałem spraw naraz, których załatwienie na jednem posiedzeniu byłoby wręcz niemożliwe.

W licznym szeregu spraw, w okresie sprawozdawczym przez Wydział, biuro, bądź też przez prezydjum Towarzystwa załatwionych, miejsce naczelne zajmują: Ustawa łowiecka, międzynarodowa Wystawa myśliwska w Wiedniu i Dr. A. Sandera projekt zamierzonej reorganizacji Towarzystwa.

Stanowisko, jakie Wydział zajął w kwestji ust. łow., ujawnia szczegółowo przytoczony dosłownie w niniejszym numerze „Łowca“ memorjał, wniesiony do Namiestnictwa. Jeżeli podniesione w tym memorjale postulaty znajdą uwzględnienie w dodatkowych przepisach do rozporządzeń wykonawczych, w takim razie bodaj w części ochronioną zostanie kultura łowiecka od zagłady.

Co do urządzenia z inicjatywy gal. Tow. łowieckiego oddziału, przedstawiającego myśliwstwo naszego kraju na międzynarodowej Wystawie łowieckiej w Wiedniu, to oprócz tego, co „Łowiec“ dotychczas już o tem pisał, stwierdzić trzeba, że zamiar ten został już w zupełności urzeczywistniony. Dziś, jak wiadomo, wspaniały w Wiedniu stoi pomnik polskiego myśliwstwa, który okazałością wystawionych zdobyczy myśliwskich budzi podziw i zazdrość w sercach łowców szerokiego kontynentu. A zatem honor i sława łowiectwa polskiego, uratowane.

A trzeba tu zapisać, że nie stało się to cudem! — ani przy wybitnej pomocy naszego rządu i kraju — jak to miało miejsce przy urządzeniu pawilonów i oddziałów Bukowiny, Czech i Bośni, które począwszy od pięćdziesięciu — do stu tysięcy koron dały na wystawę — ale iż stanął pomnik ten szczodrą ofiarnością grosza nader szczupłego grona myśliwych - obywateli, gorąco tradycje ojców miłujących, oraz siłą woli i żmudną pracą dwuletnią kraj. Komitetu wystawowego.

Co do trzeciej z rzędu sprawy, t. j. projektu Dr. Sandera, zmierzającego do zmiany dotychczasowego ustroju Gal. Tow. łowieckiego, zaznacza się, że Wydział po gruntownem zbadaniu tej sprawy nabrał przekonania, iż wobec wejścia świeżo w życie nowej ustawy łowieckiej należy aż do czasu wykazania w praktyce skutków działania jej przepisów, zwłaszcza odnoszących się do sprawowania obowiązków sądów rozjemczych i t. p., uchwalenie projektu odroczyć. Sciślejsze umotywowanie tego postanowienia Wydziału nastąpi ustnie na posiedzeniu Zjazdu łowieckiego.

W tej części sprawozdania przypada do oznajmienia jeszcze, że skarbnica polskiego języka łowieckiego, jaśniejąca rozlicznem słów bogactwem, z doby najodleglejszej, wyczerpana została aż do dna — o ile jednak chodzi o ustalenie terminologji łowieckiej doby tegoczesnej, to rzecz ta, niestety, żółwim postępuje krokiem i niewiele dotąd uzbierało się terminów, duchowi naszego języka właściwych. Ubolewać należy, że w tej wdzięcznej pracy ogół polskich myśliwych, mimo ogłoszonego w 3-cim numerze „Łowca“ z r. 1909 kwestjonaryusza, zbyt słaby bierze udział.

A szkoda, bo przy trochę gorętszem zainteresowaniu się tym słownikiem, możnaby w niedługim czasie opracować ostatecznie i wydać dzieło pomnikowe literatury łowieckiej.

W dalszym ciągu niniejszego sprawozdania streszczają się sprawy następujące:

W okresie sprawozdawczym ukonstytuowały się trzy grona delegatów gal. Tow. łowieckiego, mianowicie w powiecie rohatyńskim, śniatyńskim i skałackim, ogółem więc zorganizowanych delegatur liczy obecnie Towarzystwo 30, nieukonstytuowanych zaś jeszcze 51.

Przypuszczać należy, że niebezpieczeństwo, godzące zabójczo w kulturę łowiecką fatalnymi przepisami nowej Ustawy łowieckiej, zniewoli chyba myśliwych do podjęcia w każdym powiecie akcji ochronnej, która, aby była skuteczna, musi się skupić w rękach instytucji zorganizowanych i uprawnionych do działania z mocy przepisów regulaminu delegatów i objętych nim dwoma okólnikami rozporządzeń Namiestnictwa.

Jakie zadanie do spełnienia mają delegaci i jak daleko sięgają ich uprawnienia — świetny przykład tego dała instytucja delegatów powiatu skałackiego. Ledwie nowa Ustawa łowiecka obowiązywać poczęła, delegatura ta już się zmobilizowała i w porozumieniu ze Starostwem i Wydziałem powiatowym dokonała wspólnie z temi władzami wyboru członków sądu rozjemczego. To się nazywa energiczna i świadoma celu akcja ratunkowa!*)

W okresie powyższym wzmocniono posterunki delegatów o liczbę 20-tu. Mianowicie mandaty otrzymali pp.: w pow. bobreckim Roman Żurowski, w pow. gorlickim Witold Ścibor Rylski, w pow. horodeńskim Marcin Kaliszczak, w pow. liskim Jan Dauksza, w pow. skałackim Ludwik hr. Koziebrodzki, Andrzej Zbyszewski, Antoni Buda, Stanisław hr. Piniński, Michał hr. Baworowski, Emanuel Bocheński i Aleksander Fedorowicz — w pow. śniatyńskim Zdzisław Czaykowski, Włodzimierz Barbaszewski — w pow.

---

*) Patrz sprawozdanie delegata Bronisława Rozwadowskiego w N-rze 8. „Łowca“.

rohatyńskim Jan Stenzel, Dr. Alfred Sander, Stanisław ks. Jabłonowski, Franciszek Miliński i Feliks Orzelski — w pow. tłumackim Dr. Ludwik Wiśniewski.

Najwymowniejszym dowodem, świadczącym o potrzebie istnienia gal. Towarzystwa łowieckiego i jego organu „Łowca“, niemniej też wyrazem zaufania w skuteczną działalność tychże na niwie łowiectwa, jest liczba 208-miu myśliwych, którzy w okresie sprawozdawczym wpisali się w poczet członków Towarzystwa.

Prawdziwa wdzięczność za ten niezwykły przyrost członków w niniejszym okresie sprawozdawczym należy się tym delegatom i członkom Towarzystwa, którzy uznając doniosłość jego celu, świeże jednają mu siły do pracy. Zdumiewającą wprost liczbę — bo niespełna setkę nowozaciężnych, wcielił w szeregi Towarzystwa niestrudzony jego delegat Dr. Karol Mátyás, za co mu rzetelnie zasłużone uznanie i najszczerszą wdzięczność zapisać tu się godzi.

Z przykładu tego wynika, że przy dobrych chęciach delegatów i członków, gdyby tylko zechcieli rozwinąć energicznie propagandę na powiatowych zjazdach delegackich i na polowaniach, wykorzystując każdą nadarzającą się okazję — możnaby w niedługim przeciągu czasu zszeregować pod sztandarem gal. Tow. łowieckiego potężny zastęp hołdowników kultu św. Huberta.

Jakże wysoko wówczas stanęłaby gospodarka łowiecka w naszym kraju, jakiuzyskanoby stopień poziomu etyki myśliwskiej!

Droga do celu wskazana, a więc do czynu!

Z dniem dzisiejszym poczet członków gal. Towarzystwa przedstawia się w cyfrze 1.240. Mimo znacznego przybytku, mnoga też co rok liczba ich ubywa. Wielu wykreśla Wydział z powodów nie od niego zależnych. Są to tacy, z którymi nawet szanowny syndyk Towarzystwa na punkcie zaległych wkładek rady sobie dać nie może. Poza tem śmierć dotkliwe czyni szczerby w zastępach św. Huberta.

Tym razem większą niż w latach ubiegłych bolesną Towarzystwo poniosło stratę i z prawdziwym żalem żegna zmarłych towarzyszy. Oto ich szereg: Artwiński Mieczysław, Cetner hr. Albert, Cieński Zygmunt, ks. Czartoryski Zdzisław, Czerkawski Władysław, Groetschl Artur, Janowski Franciszek, Kapliński Bolesław, Korwin Mieczysław, Kudelski Felicyan, Dr. Marynowski Józef, Michałowski Józef, Mycielski hr. Piotr, Obmiński Juliusz, Romowicz Leon, Sander Edmund, Slama Jan, Starzeński hr. Edward, Tarnowski hr. Stanisław, Wachowicz Ignacy, Wczelik Alojzy, Weissenwolf hr. Jadwiga. Wohlfart Zdzisław, Zadurowicz Aleksander, Żukowski Stanisław.

Cześć ich pamięci!

Spraw wszelakich w okresie sprawozdawczym załatwił Wydział Towarzystwa i jego biuro ogółem 4.192. Z tych: protokołowanych 1.067 nieprotokołowanych, (urgensów o wkładkę) 1.525, kasowych (do 31/12 1909) 1.600.

Z powyższego wynika, że czynności biura z każdym rokiem wzrastają do tego stopnia, iż zachodzi potrzeba siły jego wzmocnić.

Wśród referatów najważniejszych, dotyczących pośrednictwa u władz w kwestji zamykania polowań na terenach, ogołoconych ze zwierzyny rabunkową gospodarką myśliwską i t. p., — załatwiono 30 w sprawie odstrzału zwierzyny w porze ochronnej, na podstawie §. §. 33 i 35 Ust. łow. Po przeprowadzeniu w tym przedmiocie urzędowych i poufnych wywiadów, i opierając się na 46 orzeczeniach właściwych delegatów, przedstawił Wydział Namiestnictwu i odnośnym Starostwom wnioski na udzielenie zezwolenia odstrzału zarządom dóbr, prócz wykazanych w peryodycznych sprawozdaniach — jeszcze następującym: Babin i Słobódka 4 jelenie, (byki i łanie); Krukienice 10 jeleni (byki i łanie) — prolongata; Lisko 4 jelenie, (byki); Peczeniżyn 2 jelenie, (bez różnicy rodzaju); Rozhurcze z przyległ. 15 łań; Rzęśnia pol. 10 siut; Średniawieś 5 jeleni (byki i łanie); Stany 4 byki, 15 łań i 20 siut; Tuża 10 łań.

Odmówiono zezwolenia na odstrzał zwierzyny w rewirach: Hoszów, Jamelnica i Witwica.

Obrót kasowy w r. 1909 i stan funduszów Towarzystwa przedstawia w cyfrach zamieszczone tu zamknięcie rachunków, które komisja rewizyjna sprawdziła i zda o wyniku sprawę Zjazdowi łowieckiemu.

W dzisiejszym numerze „Łowca“ przedkłada Wydział preliminarz dochodów i wydatków Towarzystwa na r. 1910, który Zjazd łowiecki raczy zatwierdzić.

Jak zawsze dotychczas, tak samo i w tym roku, z dniem Zjazdu łowieckiego, wygasają w myśl §. 24 statutu Towarzystwa, mandaty czterech członków Wydziału i dwu ich zastępców. Z kolei starszeństwa występują w tym roku z grupy pierwszej pp. Jan Czeżowski, Dr. Tadeusz Gorecki, Marjan Hamerski i Tadeusz Klusik-Orzechowski, z drugiej zaś pp.: Włodzimierz Barański i Henryk Prek.

Dokonanie wyboru należy do zakresu działania Walnego Zjazdu.

Wydział Towarzystwa, zamykając niniejsze sprawozdanie o spełnieniu swych obowiązków — pozwala sobie wyrazić w końcu jedną tylko prośbę a mianowicie, aby **szanowni Członkowie Towarzystwa raczyli się jawić na Walnym Zjeździe łowieckim w poważniejszem, niż roku zeszłego, gronie — czem złożą dowód, że sprawami gal. Towarzystwa łowieckiego naprawdę szczerze się interesują.**

Prezes: *St. Stadnicki.*

Wiceprezes: *Sew. Krogulski* *(sprawozdawca).*

Program i regulamin popisowego strzelania.

I. Strzelanie z pistoletów na 25 kroków.

II. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków.

III. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 120 kroków.

IV. Strzelanie kulami do tarcz stałych na odległość 300 kroków przez lunety.

V. Strzelanie kulami do tarcz ruchomych, mianowicie do dzika.

VI. Strzelanie kulami do tarcz ruchomych, mianowicie do lisa.

VII. Strzelanie do krążków glinianych.

§. 1. Do udziału w strzelaniu ad II. i V. są uprawnieni tylko członkowie i delegaci galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, do strzelania ad I., III., IV., VI., i VII. członkowie Towarzystwa, delegaci, uczestnicy zjazdu i osoby przez Towarzystwo zaproszone.

§. 2. Zgłoszenie do każdego z wymienionych rodzajów strzelania, ma nastąpić najpóźniej na 15 minut przed rozpoczęciem strzelania.

Zgłoszenia przyjmuje komitet na miejscu urzędujący.

§. 3. Wpisowe do każdego rodzaju strzelania wynosi 6 kor.

§. 4. Każdy ze strzelających może używać własnej broni myśliwskiej, t. j. strzelb i sztućców, z wykluczeniem sztućców tarczowych, lunet (wyjąwszy w strzelaniu IV.) i celowników z dioptrami.

Przy strzelaniu I. wolno używać tylko pistoletów tarczowych, ciągniętych.

Przy strzelaniu pod V. i VI. (do tarcz ruchomych) nie wolno według postanowień regulaminu, obowiązującego na strzelnicy wojskowej, używać pocisków płaszczykowych.

§. 5. Przy wszystkich strzelaniach daje każdy ze strzelających 5 strzałów, bezpośrednio po sobie następujących.

§. 6. Strzelanie odbywa się tylko z wolnej ręki, bez jakiegokolwiek punktu oparcia, *z wyjątkiem strzelania pod IV. (przez lunety), przy którem oparcie lufy, w sposób przez komitet na miejscu wskazany, jest dozwolone.*

§. 7. Strzelający pod II., III., i IV. mają dać swoje strzały w przeciągu 5 minut. Po upływie tego czasu, który oznajmi głos świstawki, strzelać nie wolno.

Strzał, dany posygnale, unieważnia dane strzelanie.

§. 8. Porządek, w jakim uczestnicy przy każdym rodzaju strzelania po sobie następują, będzie ten, w którym do danego strzelania zapisali się.

Gdyby przy strzelaniu pod II. III, i IV. wiatr zapędzał dym na linię strzelających, komitet zapowie, które skrzydło palbę rozpoczyna.

§. 9. Średnica czarnego koła przy strzelaniu pod II. i III. wynosi 20 cm., pod I. 4 cm. pod IV. 30 cm. Suma uzyskanych punktów rozstrzyga o celności strzałów. Kula, trafiająca dwa pola, będzie liczona na korzyść strzelającego, choćby pole o wyższej cyfrze tylko zaczepiła.

§. 10. Do krążka chybionego wolno dublować.

Przy równej ilości krążków trafionych rozstrzyga ilość strzałów.

Zauważa się, że za trafiony uznaje się krążek rozbity w locie.

§. 11. Odległość między strzelającym, a miejscem, gdzie stoją maszyny, wyrzucające krążki, wynosi 15 metrów.

§. 12. Jeżeli nabój nie wypali, strzał może być powtórzony.

§. 13. Strzał, dany wbrew przepisom regulaminu, uważa się za chybiony.

§. 14. Przy strzelaniu do tarcz ruchomych, przedstawiających dzika i lisa, wolno złożyć się do strzału przed ukazaniem się tarczy.

§. 15. Początek zapisywania się do każdego strzelania oznajmi głos dzwonka.

§. 16. O przyznaniu nagród, jakoteż we wszystkich spornych kwestyach, rozstrzyga wyłącznie i nieodwołalnie sąd rozjemczy.



Zamknięcie rachunków funduszu gal. Towarzystwa łowieckiego za rok 1909.

L. p.	DOCHODY	K.	h.
1	Zapas kasowy z 31. grudnia 1908 . .	6.623	83
2	Wpisowe od nowych członków . . .	380	—
3	Wkładki członków	10 120	65
4	Księgarnie za prenumeratę	194	10
5	Inseraty w „Łowcu“	2.527	90
6	Strzałowe z popisow. strzelania (Zjazd)	774	—
7	Za odznaki członków	148	—
8	Nadzwyczajne i przebieżne	436	66
9	Zwrot kosztów pocztowych	109	83
10	Zwrot zaliczek z poz. 21 wydatków .	920	—
	Razem . . .	22.234	97

L. p.	WYDATKI	K.	h.
1	Druk „Łowca“	3.675	—
2	Inne druki	119	10
3	Administracya „Łowca“	2.000	—
4	Redakcya „Łowca“	2.000	—
5	Korekta „Łowca“.	480	—
6	Illustracye.	232	87
7	Koszta pocztowe i wysyłki „Łowca“ .	1.217	—
8	Broszurowanie „Łowca“.	480	—
9	Honorarya autorów	270	04
10	Kontrola rachunkowa	800	—
11	Kursor i usługa	360	—
12	Czasopisma łowieckie	93	94
13	Biblioteka	101	80
14	Czynsz za lokal	888	—
15	Ryczałt na opał, światło i rozmaite wydatki drobne	300	53
16	Koszta Zjazdu i popisowego strzelania	575	78
17	Kupno odznak członków	200	—
18	Nadzwyczajne i przebieżne	199	72
19	Nagrody z fundacyi Józefa hr. Potockiego	120	—
20	Inwentarz i urządzenie biura . . .	172	80
21	Zaliczki na poczet należytości poz. 10 dochodów)	920	—
22	Prowizya od dostarczonych anonsów .	480	—
23	Podatek ekwiwalentowy	1	04
24	Opłata do państw. Związku łowieckiego	220	—
25	Pozostałość kasowa na dalsze wydatki	6.327	35
	Razem . . .	22.234	97

Sprawdzono i uznano za zgodne z księgami i dokumentami.

Lwów, dnia 8. kwietnia 1910.

KOMISYA REWIZYJNA:

Dr. St. Miziewicz. ***Roman Winiarz.***

Preliminarz dochodów i wydatków gal. Towarzystwa łowieckiego na rok 1910.

L. p.	DOCHODY	K.
1	Wpisowe członków	250
2	Wkładki członków	11.000
3	Księgarnie za prenumeratę	250
4	Inseraty	2.000
5	Strzałowe podczas Zjazdu	700
6	Odznaki członków	100
7	Nadzwyczajne i przebieżne	400
8	Wyrównanie (pozostałość kasowa 1909)	2.300
	Razem	17.000

L. p.	WYDATKI	K.
1	Druk „Łowca“	3.880
2	Inne druki	140
3	Administracya „Łowca“	3.000
4	Redakcya „Łowca“	2.600
5	Korekta „Łowca“	480
6	Honorarya autorów	250
7	Illustracye	250
8	Koszta pocztowe i wysyłki „Łowca“	1.200
9	Broszurowanie „Łowca“	500
10	Kontrola rachunkowa	1.000
11	Kursor i usługa	600
12	Czasopisma łowieckie	100
13	Biblioteka	100
14	Czynsz za lokal	890
15	Ryczałt kancelaryjny (opał, światło etc.)	300
16	Koszta Zjazdu, Waln. Zgrom. i popisowego strzelania	550
17	Kupno odznak	150
18	Nadzwyczajne i przebieżne	400
19	Nagrody im. J. hr. Potockiego dla straży łowieckiej	120
20	Inwentarz, urządzenie biura i telefon	250
21	Wkładka do Związku myśl. w Wiedniu	240
	Razem	17.000

Zatwierdzono na posiedzeniu Wydziału z dnia 9. kwietnia 1910.

Prezes:
St. Stadnicki

Wiceprezes:
Sew. Krogulski

I. Międzynarodowa wystawa łowiecka w Wiedniu.

Tak więc od dnia 7. maja, godziny 3. popołudniu, została otwarta dla szerszej publiczności I. międzynarodowa wystawa łowiecka w Wiedniu, tak niezwykle interesująca dla całego naszego ogółu myśliwskiego. Otwarcie jej urzędowe odpadło wobec śmierci króla Edwarda VII. Na krótko tylko przybył cesarz Franciszek Józef we wtorek rano na wystawę, gdzie przedstawiono mu osobistości, które miały stanąć przed obliczem monarchy w dniu otwarcia wystawy. Że w sobotę nie będzie i że wogóle odpadnie urzędowe otwarcie wystawy, zakomunikowano Komitetowi jeszcze w sobotę o godz. 7. rano. Niemniej nie uwiadomiono o tem absolutnie n i k o g o, ni plakatami, ni osobnemi zawiadomieniami, i setki powozów, automobilów i t. p. zaczęto od Praterster nu nawracać dopiero przed godz. 10 rano, tuż zatem przed otwarciem wystawy! Tysiące pieszych gości dowiadywało się zwolna dopiero, że Komitet uchwalił otworzyć wystawę zupełnie cicho popołudniu, i że pieniądze za karty wstępu (po 10 i 20 koron) zostaną zwrócone. Wystawa ponosi przez to szkodę, idącą w tysiące koron. Nawet przybyły na miejsce arcyksiąże Józef, niewiedział o odwołaniu uroczystego otwarcia wystawy; wykorzystał tylko czas, zwiedzając pawilony. Zaraz zaś po południowem otwarciu przybył arcyksiąże Franciszek Ferdynand wraz z małżonką, księżną Hohenberg i zwiedzili wystawę. Gdy wszakże muzyka 1 pp. chciała zaintonować przy zbliżeniu się pojazdu następcy tronu hymn ludowy, uprzedzono ją, by tego nie czyniła, gdyż arcyksiąże przybył nieurzędownie.

Niedopisała do tego pogoda; już od rana mżył przenikliwy deszczyk, powietrze wszakże było ciepłe, niemal duszne. Niemniej jechało się do Prateru jak na zwykłą, co rok tak samo miłą i nową przejażdżkę wiosenną. Prater sam to osobliwość swego rodzaju. Cóż dopiero mówić o pomieszczeniu w tej leśnej niemal ciszy, wśród uroczych polan i zagajników, pięknego, barwnego, ruchliwego miasteczka wystawowego! Znajdujemy się tu przecież na terenie, gdzie niegdyś polowano z całym zapałem; gdy zatrzymamy się w której alei, zdaje się nam, że słyszymy jeszcze owo myśliwskie, wesołe „Hallali“ dostojnych łowców z dworu, którzy tu przewijali się po leśnych ostępach w pysznym orszaku myśliwskim. Nie można sobie rzeczywiście wyobrazić lepszego miejsca dla wystawy łowieckiej, jak Prater.

W pośrodku i ponad wszystkiemi budowlami Wystawy dominuje potężna, usuwająca w cień wszystko inne — Rotunda. Niemniej jednak, gdy zagłębimy się w labirynt pięknych, wabiących oko pawilonów wystawowych, widzimy dowodnie, że łowiectwo jest wielkim przemysłem jak mało który inny, że jest potężnym czynnikiem ekonomicznym. A jest też równocześnie sportem, który zatrzymał cały przejmujący nas do głębi urok pierwotności, urok romantyki, poza nim zresztą zupełnie minionej i umarłej. Myślistwo pozostało odłamem wytężonej walki z naturą, pierwotnej walki o byt, która z przed wieków ostała się przy łowach i daje nam oryginalne, silne wzruszenia. Gdy się tak wpatrzeć w okazy, wystawione w hali trofeów, widzimy w wyobraźni ponure ballady, walki na śmierć i życie wśród puszcz i samotni górskich, wśród lodów wiecznych i śniegów.

Od potęgi, grozy i siły — przejdźmy do sielanki. Oto wyrasta przed naszemi oczami kopia zameczku cesarza w Mürzsteg, zbudowanego w r. 1870. Poza historycznymi momentami, przywiązanymi do niego, jak znane spotkanie się w oryginalnym Mürzstegu cesarza z carem Mikołajem w r 1903, wzrusza nas ten pałacyk swoją wytworną skromnością i wdziękiem. Patrzymy na obrazy, przedstawiające polującego jeszcze arcyksięcia Rudolfa, podziwiamy skromne, żelazne łóżko i proste meble w sypialni cesarza. Ciekawym jest także niemiecki zameczek myśliwski, przedstawiający oryginał w Königswusterhausen.

Zajrzawszy przez szyby do pawilonu bośniacko-hercegowińskiego, widzimy przedstawioną tu w dioramach dziką, surową naturę o cudnej romantyce, dalej potężnego „misia“ złapanego w żelaza, a odgryzającego się atakującej go gromadzie wilków.

Interesującym jert również pawilon perski, zbudowany na wzór muzeum w Teheranie, w ozdobnym, delikatnym stylu wschodnim, uspasabiający widza jak meczet Wystawił tu rząd perski drogocenne, z XV. jeszcze wieku dywany, piękną, brylantami i drogimi kamieniami sadzoną broń, dalej cudnie wzorzyste materye i drobiazgi, przypominający bajki i skarby baśniowe Szecherezady.

Wschód także, ale hałaśliwszy i mniej kulturalny, przypomina wieś etyopska, sama dla siebie wprost warta widzenia. Widzimy tu postacie, jakby z bronzu ulane, przysłuchujemy się wrzaskowi psotnych, często wszakże przecudnych dzieci, które w ten „wschodni“ sposób oddają się swej etyopskiej nauce. Na małej, prymitywnej scence tańczą wiotkie kobiety.

Zaprawdę Wiedeń pozyskał na sezon prawdziwą atrakcyę, mały raj dla żądnych zabawy przejezdnych. Ściągną też oni zapewne licznemi rzeszami, aby swe myśliwskie i niemyśliwskie serca odświeżyć w tej atmosferze pierwotnej siły i świeżości.

Aleksander Ant. Wolski.

Memorjał

wniesiony przez Prezydjum gal. Towarzystwa łowieckiego do c. k. Namiestnictwa.

Wysokie c. k. Namiestnictwo!

Z dniem 10. kwietnia 1910 weszły w życie postanowienia nowej ustawy łowieckiej z 13. lipca 1909 Nr. 2. dz. u. kr. Ustawa ta, będąca zarazem reformą dotychczasowych przestarzałych, lub w części niesprawiedliwych postanowień dawnej ustawy łowieckiej, wprowadza w stosunki łowieckie w kraju we wielu bardzo kierunkach zupełnie nowe postanowienia, które niewątpliwie częściowy przewrót spowodować muszą, a w razie niewłaściwego lub błędnego stosowania przepisów ustawowych, mogą się w bardzo wielu wypadkach odbić fatalnie na kulturze łowieckiej w kraju.

Jednym z głównych postulatów, który spowodował zreformowanie ustawodawstwa łowieckiego, było obok zreformowania przepisów o odszkodowaniach odnośnie do szkód, przez zwierzynę wyrządzonych. także i żądanie, aby prawa gminy pod względem rozporządzania okręgami polowań gminnych, zostały jak najbardziej rozszerzone i aby w ten sposób zapewniono zarzadowi gminnemu, względnie ogółowi posiadaczy drobnych terenów, odpowiednią ingerencyę na sposób użytkowania polowań.

Odwołując się na dotychczasowe memoryały galic. Towarzystwa łowieckiego, skonstatować należy, że w obu tych kierunkach zajmowało gal. Towarzystwo łowieckie jako jedyny urzędowy reprezentant krajowego łowiectwa, stanowisko jak najbardziej przychylne, i to tak w odniesieniu do kwestyi odszkodowań, jak niemniej w odniesieniu do rozszerzenia atrybucyi gminy, względnie ogółu posiadaczy gruntów, przy decydowaniu o zarządzie prawami polowania.

Wyrazem kierujących tendencyi przy uchwalaniu nowej ustawy łowieckiej było wprowadzenie do ustawy nowych zupełnie przepisów o tworzeniu spółek łowieckich, które odtąd w myśl §§. 7, 9, 17 u. decydować mają o sposobie użytkowania prawa polowania na odnośnych terytoryach.

Dla kultury łowieckiej jest zasadniczo obojętnem, w jaki sposób spółki łowieckie będą wykonywały prawo polowania, t. j. czy drogą wydzierżawienia z wolnej ręki, czy też drogą publicznej licytacyi, czy wreszcie przez ustanowionych w tym celu w myśl przepisów ustawy myśliwych.

Decydująco ważnem jest to, aby nietylko sposób oddania w cudze ręce prawa polowania był prawidłowym, ale nadto i przedewszystkiem, aby czy to dzierżawca, czy to ustanowieni przez spółkę myśliwi, wykonywali prawo polowania w sposób legalny i racyonalny, t. j. nietylko przy ścisłem przestrzeganiu przepisów o ochronie zwierzyny, jak jeszcze bardziej przy ustawicznej trosce o rozmnożenie zwierzyny, gdyż tylko w ten sposób wzrastać może w przyszłości wartość uprawnień myśliwskich — a z niem razem rozwijać się tak ważna gałąź gospodarstwa krajowego, jaką już oddawna jest gdzieindziej kultura łowiecka. I dlatego to główną troską dla gal. Towarzystwa łowieckiego jest obawa, że nowo powstałe spółki łowieckie, ulegając w wielu miejscowościach miejscowym, wręcz szkodliwym wpływom, mogłyby wykonywać swoje prawa w sposób nielegalny, a przedewszystkiem dążyć o ile możności do wykonywania prawa polowania we własnym zarządzie przez ustanowionych myśliwych, gdyż zwłaszcza ta droga ułatwiać może, przy braku odpowiedniego nadzoru, rozwielmożnienie się kłusownictwa, a zarazem zupełnej anarchii na polu łowiectwa.

Zbytecznemby było przytem wyjaśniać, że nieumiejętna, rabunkowa gospodarka myśliwska, doprowadzić będzie musiała do wyniszczenia zwierzostanu na dzisiejszych terytoryach gminnych, a nadto umniejszy w sposób dotkliwy zwierzostan przylegających do takich polowań samodzielnych okręgów polowania. Pociągnie to za sobą zupełną deprecyacyę polowań gminnych, a zarazem upadek łowiectwa w całym kraju.

Powołana u wstępu ustawa z 13. lipca 1909 mieści ściśle określone postanowienia co do wykonywania prawa polowania i wogóle zarządu spółek łowieckich. Przepisy te, mające na celu zapobieżenie nadużyciom, pozostaną jednak martwą literą, jeżeli nietylko przy tworzeniu spółek myśliwskich i rewidowaniu ich uchwał, ale następnie przy wykonywaniu w praktyce prawa polowania przez spółki myśliwskie, nie będzie prowadzony ścisły nadzór i kontrola gospodarstwa takich spółek.

Zadaniem c. k. Władz powiatowych politycznych jest w myśl ustawy nadzorowanie i kontrolowanie tworzenia się spółek myśliwskich i rewidowanie ich uchwał, — z natury jednak rzeczy i przy różnorodności agend, obciążających władze powiatowe, nie będzie dla tych Władz możebnem kontrolowanie tego, w jaki sposób następnie uchwały spółek łowieckich w praktyce będą stosowane. Jak wszędzie bowiem i przy każdym objawie życia społecznego, decydującą jest raczej praktyka; jak strona formalna rzeczy i jak liczne przykłady uczą, niezliczone ustawy chybiają celu tylko dlatego, że ich praktyczne zastosowanie nie może być należycie nadzorowane. Ta różnica między formą a praktyką wysuwa się tem bardziej na plan pierwszy przy wykonywaniu prawa polowania, i dlatego w chwili, gdy przepisy nowej ustawy łowieckiej wejść mają w życie, tem bliższą i bardziej uzasadnioną jest obawa,

aby racyonalne nawet przepisy ustawy nie zostały wykrzywjone praktyką, z niepowetowaną szkodą dla kultury krajowej.

W myśl przepisów dotąd obowiązującej ustawy, zastrzeżoną miało gal. Tow. łowieckie ingerencyę przy praktycznem stosowaniu ustawy, a chcąc zadaniom swoim należycie odpowiedzieć, zorganizowało gal. Towarzystwo łowieckie we wszystkich powiatach politycznych kraju służbę swoich delegatów, którzy na każde żądanie odnośnej politycznej władzy powiatowej imieniem Towarzystwa przedkładać mogli opinię, a tem samem Władzom politycznym ich zadanie ułatwiać, a nadto wykonywali i wykonują ogólny nadzór nad sposobem prowadzenia gospodarki łowieckiej w powiecie i o spostrzeżonych nadużyciach donosili gal. Towarzystwu łowieckiemu we Lwowie.

Ingerencya gal. Towarzystwa łowieckiego, względnie jego delegatów, dotyczyła przedewszystkiem wszystkich kwestyi odstrzału nadliczbowej zwierzyny, wszystkich wypadków, w których ze względu na wyniszczenie zwierzyny w pewnych terytoryach chodziło o zamknięcie prawa polowania na pewien okres czasu, a wreszcie we wszystkich wypadkach, w których Władze polityczne potrzebowały fachowej opinii z punktu widzenia kultury łowieckiej.

Pozwalam sobie wyrazić mniemanie, że w ten sposób oddało Towarzystwo łowieckie bezpośrednio, względnie przez swoich delegatów, wielkie usługi kulturze łowieckiej w kraju i było stale czynnikiem, będącym na usługi politycznych Władz powiatowych w kierunku ścisłego przestrzegania i racyonalnego stosowania przepisów ustawowych.

Nowa ustawa łowiecka, jak to już wyżej miałem zaszczyt zaznaczyć, wkłada na polityczne Władze powiatowe o wiele dalej idące obowiązki, niż to miało dotychczas miejsce, a tem samem coraz częstszą będzie sposobność, w której gal. Towarzystwo łowieckie bądź bezpośrednio, bądź to przez swoich delegatów będzie mogło w interesie przestrzegania przepisów ustawowych dopomódz politycznym Władzom powiatowym, względnie Wysokiemu c. k. Namiestnictwu, przy wprowadzaniu w życie nowej ustawy łowieckiej.

Sądzę, że Wysokie c. k. Namiestnictwo raczy zasadniczo uznać pożyteczność i może nawet do pewnego stopnia potrzebę zupełnego współdziałania politycznych Władz powiatowych z gal. Towarzystwem łowieckiem. I dlatego także pierwszem zadaniem niniejszego pisma jest złożyć Wysokiemu c. k. Namiestnictwu jak najsolenniejsze zapewnienie, że gal. Towarzystwo łowieckie, a z niem razem jego powiatowi delegaci, gotowi są we wszystkich wypadkach, dotyczących kultury łowieckiej, służyć Władzom powiatowym swoją pomocą, fachowemi wiadomościami i znajomością miejscowych stosunków.

Zanim nowa ustawa wejdzie w życie, a wszystkie jej postanowienia zostaną w praktyce wykonane, będzie Wysokie c. k. Namiestnictwo niewątpliwie w tem położeniu, aby Swoim podwładnym Władzom wydać potrzebne pouczenia i dyrektywę. — Dlatego też już obecnie, z prośbą o przyjęcie do wiadomości powyżej wyrażonej gotowości gal. Towarzystwa łowieckiego, pozwalam sobie połączyć usilną prośbę, by Wysokie c. k. Namiestnictwo raczyło pouczyć swoje podwładne organy, że galic. Towarzystwo łowieckie jest jedynym urzędowym reprezentantem łowiectwa krajowego, gdyż żadne inne Towarzystwo łowieckie nie istnieje, że dalej w Towarzystwie tem znajdą podwładne organy pomoc i kollaboracyę, której bardzo często i w bardzo wielu wypadkach potrzebować będą.

Chodzi przytem o odpowiednią interpretacyę art. 3. rozporządzeń wykonawczych z 8. stycznia 1910 L. 365, i o pouczenie podwładnych Władz powiatowych, że „fachowem Towarzystwem“, o którem ustawa wspomina, jest gal. Towarzystwo łowieckie, względnie jego organa powiatowe, tj. delegaci Towarzystwa.

Okólnikiem z dnia 15. lutego 1910 L. 692 wydało Wysokie c. k. Namiestnictwo instrukcyę dla wszystkich ck. Starostw, dotyczącą stosowania postanowień nowej ustawy łowieckiej. Na str. 3 tegoż okólnika w punkcie 4-tym mieści się polecenie, aby c. k. Starostwa poczyniły wszelkie przygotowania celem zorganizowania spółek łowieckich tak, ażeby te spółki weszły w życie bezpośrednio po ekspiracyi istniejących obecnie dzierżaw polowań gminnych, względnie z końcem stycznia r. 1911.

Polecenie to wymaga jednak bliższych wyjaśnień, gdyż przy dosłownem rozumieniu odnośnego ustępu okólnika Wysokiego c. k. Namiestnictwa, mogłoby to polecenie mieć w wielu wypadkach w praktyce bardzo ujemne skutki.

Przedewszystkiem bowiem zaznaczyć należy, że gospodarka łowiecka na terytorjach własnych, czy też dzierżawionych, nie może być prowadzona w sposób dorywczy i że tylko ciągłe gospodarstwo, obliczone na dłuższy okres czasu i prowadzone bez niepotrzebnych przerw, może być racyonalnem w całem tego słowa znaczeniu i pożytecznem. Dotychczasowe dzierżawy polowań gminnych nie mają stale określonych terminów, gdyż terminy te zależą od czasu, w którym wydzierżawienie prawa polowania drogą licytacyi albo też z wolnej ręki miało miejsce, a stąd ekspirują dzierżawy polowań gminnych w różnych terminach, a w wielu wypadkach już teraz, bo n. p. 10 maja 1910, a więc bezpośrednio po wejściu w życie nowej ustawy łowieckiej.

Jeżeliby zatem c. k. Starostwa, stosując się dosłownie do polecenia, zawartego w cytowanym wyżej okólniku, chciały przewlekać z ukonstytuowaniem się spółek łowieckich, i gdyby dopiero po ekspiracyi dziś obowiązujących dzierżaw spółki te miały rozpocząć swoją działalność, to oczywistem jest, że w ten sposób w odniesieniu do bardzo wielu polowań, których terminy wkrótce ekspirują, zapanowałby zupełny stan „ex lex“, gdyż dawne kontrakty by wygasły, a nowe ze względu na nieukonstytuowanie się spółek i niezatwierdzenie ich uchwał przez c. k. Starostwa, nie mogłyby jeszcze prawem polowania dysponować. Znane mi są liczne dzierżawy polowań, które gasną 1. lipca 1910, 1. września, 1. października 1910 i dla wszystkich tych dzierżaw i wogóle dla jak najszybszego uregulowania stosunków łowieckich na przyszłość jest koniecznem, aby spółki łowieckie jak najrychlej zostały ukonstytuowane i jak najrychlej swą działalność rozpocząć mogły.

Postępowanie przy tworzeniu się spółek łow. i ich ukonstytuowaniu się, wymaga ustawicznej kontroli ze strony politycznych Władz powiatowych i cały proceder jest dość formalistyczny i dlatego też upłynie i tak dosyć czasu, zanim spółki będą ukonstytuowane i zanim wejdą w życie.

Wobec tego pozwalam sobie upraszać, by Wysokie c. k. Namiestnictwo raczyło polecić c. k. Starostwom, aby do ukonstytuowania spółek łowieckich jak najrychlej przystąpiły i to ze specyalną uwagą i pośpiechem w tych wypadkach, w których kontrakty dzierżawne już wkrótce eks-

pirują, a w każdym razie tak, aby przed ekspiracyą tych kontraktów zapadła we wszystkich poszczególnych wypadkach decyzya, czy i kto będzie nadal upoważniony do wykonywania prawa polowania.

Dla kultury łowieckiej i wogóle gospodarstwa łowieckiego w kraju, jest niesłychanie ważny sposób regulowania odstrzału pewnych gatunków i pewnej ilości zwierzyny, nawet w czasie ochronnym z powodu rzekomego, zbytniego rozmnożenia się tej zwierzyny, a tak samo czasowe zamykanie pewnych terytoryów dla polowania wskutek zbytniego wyniszczenia pewnych gatunków zwierzyny na tych pewnych terytoryach.

Praktyka poucza, że żądania pozwolenia na odstrzał pewnej zwierzyny w czasie ochronnym, są bardzo często nieuzasadnione, a podyktowane chęcią zysku, względnie chęcią zupełnego wybicia zwierzyny. We wszystkich tych wypadkach nie jest polityczna Władza powiatowa w możności ocenienia bez zasięgnięcia fachowej opinii, czy jakaś prośba jest rzeczowo uzasadniona, czy też chodzi tylko o nadużycie, lub też czyjąś złą wolę. Tak samo nie może również polityczna Władza powiatowa wiedzieć o tem, że któryś z dzierżawców, czy też posiadaczy prawa polowania, prowadzi na swojem terytorjum rabunkową gospodarkę łowiecką, grożącą zupełnem wyniszczeniem zwierzyny, a tem samem domagającą się w myśl §. 57. nowej ustawy łowieckiej ze strony Władzy.

We wszystkich tych wypadkach jedynie bezstronną i fachową opinię otrzymać może polityczna Władza powiatowa od galic. Towarzystwa łowieckiego, względnie od jego miejscowych delegatów i dlatego też wedle obowiązujących dziś norm ustawowych, we wszystkich tych wypadkach zasięgały c. k. Starostwa, a tak samo także Wysokie c. k. Namiestnictwo, fachowej opinii galic. Towarzystwa łowieckiego.

Ponieważ sprawa ta jest dla kultury łowieckiej niesłychanie ważną i ponieważ jedynie w ten sposób zadania Wysokiego c. k. Namiestnictwa i politycznych Władz powiatowych mogą być należycie spełnione, przeto też pozwalam sobie upraszać, by Wysokie c. k. Namiestnictwo raczyło pouczyć polityczne Władze powiatowe, aby we wszystkich wypadkach, określonych w §. 57. u. ł., zasięgały opinii gal. Towarzystwa łowieckiego, względnie także jego delegatów.

Pozwalam sobie mniemać, że powyższe uwagi uzasadniają należycie prośbę, którą imieniem galic. Towarzystwa łowieckiego przedkładam i że we wszystkich powyżej cytowanych wypadkach bezinteresowna kollaboracya gal. Towarzystwa łowieckiego ułatwia zadania c. k. Władz politycznych, a temsamem zapobiegnie wielu możliwym nadużyciom, lub też złej woli.

Chcąc kollaborację tę jeszcze bardziej ułatwić, pozwalam sobie uprzejmie prosić, by Wysokie c. k. Namiestnictwo raczyło polecić powiatowym Władzom politycznym, aby umożliwiły delegatom Towarzystwa korzystanie z dat statystycznych co do ubitej w powiatach zwierzyny, zbieranych przez c. k. Starostwa, aby dalej Wysokie c. k. Namiestnictwo o wszelkich swoich dalszych zarządzeniach, dotyczących stosowania ustawy łowieckiej, raczyło powiadamiać gal. Towarzystwo łowieckie, aby temuż Towarzystwu w ten sposób umożliwić należyte pouczenie swoich delegatów i tem skuteczniejsze współdziałanie.

W końcu pozwalam sobie podać do wiadomości Wysokiego c. k. Namiestnictwa, że gal. Towarzystwo łowieckie wygotuje wkrótce urzędowy wykaz swoich delegatów we wszystkich powiatach politycznych kraju i odnośne wykazy przedłoży tak Wysokiemu c. k. Namiestnictwu, jak niemniej także wszystkim c. k. Starostwom w kraju.

Stanisław hr. Stadnicki. m. p.

WŁADYSŁAW GÜRTLER.

Kokosznik.

(Astur palumbarius)

(Ciąg dalszy.)

I zające cierpią wiele od kokosznika. Przed kilku laty, wyszedłszy raz w zimie w pole ze strzelbą, ruszyłem dużego zająca. Zaledwie ubiegł kilkaset kroków, gdy naraz poczuł na sobie jastrzębia. Widziałem, jak rabuś bił skrzydłami; zając mknął jednak szybko dalej. Piękny to był widok, ale zarazem i grozą przejmujący.

Puściłem się za tropem zająca i obserwowałem ślady muśnięć skrzydeł na śniegu, ale także tu i ówdzie i rubinowe krople krwi. Farby przybywało coraz więcej. Naraz obaj zapaśnicy znikli mi za pagórkiem. Przygotowałem się do strzału. Zaledwie zrobiłem kilka kroków za wzgórzem, gdy prawie z pod nóg zerwał się kokosznik. Strzeliłem na blizko, został poszarpany niemal na strzępy. Zając leżał już martwy, bez oczu, z dużą raną w głowie i w boku.

Bażanta chwyta w locie, ale go unieść nie może i dlatego spada z nim zaraz na ziemię; w bażantarniach, gdy się wnęci, czyni ogromne szkody.

W braku większych ptaków lub ssawców, rzuca się nawet na wróble i chwyta je z równą krogulcowi zręcznością.

Łatwo zrozumiałą jest śmiertelna trwoga u wszystkich stworzeń, które mają to nieszczęście spotkać się z nim oko w oko; gołębie i kury, chwytane, ale nie wzięte przez niego, siedzą długo, strachem opętane, bez czucia i dają się ująć rękami; przebyty strach pamiętają bardzo długo. Stare kury lub koguty uciekają z nim na grzbiecie do sieni i stodół. Opowiadano mi niedawno, że w pewnej wsi wjechał on na kogucie do sieni; gospodarz, przypadkowo obecny, zamknął spiesznie drzwi i zabił zuchwałego rabusia kijem. Jedną ofiarą nie zadowala się prawie nigdy, lecz morduje, co może i ile może. Obserwowałem wypadki, gdzie jastrząb, dojadając jedną kuropatwę, rzucał się na drugą, chwytał, zjadał i wracał następnie do pierwszej. Gdy znajdzie gniazdo wronie z młodemi, wyjada wszystkie za porządkiem.

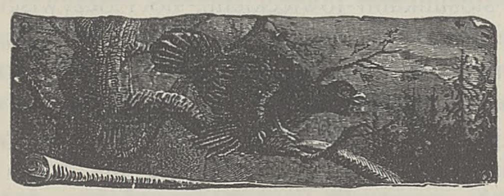
Przy swojej żarłoczności i zuchwałości, jest bardzo ostrożny i chytry, umiejąc unicestwić wszystkie niebezpieczne dla siebie ludzkie zabiegi. Strzelca zna doskonale i omija go. Jedyną chwilą, w której można go podejść, jest uczta; gdy je, odurza się krwią, traci zwykłą bystrość i łatwo zabić się daje.

Umie jednak prawie zawsze zachować wobec strzelca przyzwoitą odległość. Przed rokiem, polując nad stawem, stanąłem przy brzegu i czatowałem na kaczki. Nadleciało stadko cyranek; strzeliłem na znaczną odległość w kupę i zauważyłem, że jedna poczęła zostawać w tyle i spadać powoli. Naraz dał się słyszeć jakiś szum w powietrzu. Patrzę i widzę jak nadlatuje kokosznik, chwyta ranioną kaczkę prawie nad wodą i unosi ją na drugą stronę stawu. Pójść za nim nie mogłem, bo byłoby za daleko; zresztą spieszyłem się na wieczorny ciąg.

Widziałem go później często; przylatywał zawsze na strzały, porywał latające w zamieszaniu kaczki, ale nigdy podejść się nie dał. Na podwórza wlatuje niespodzianie i wtedy, gdy nikogo tam nie ma; można czatować ze strzelbą bardzo długo, zawsze daremnie, bo nie przyleci; skoro się jednak podwórze opuści, zjawia się, chwyta kurczę lub gołębia i uchodzi. Zapewne czatuje gdzieś niewidzialny przez nikogo i obserwuje dokładnie wszystko. Kokosznik jest nietylko żarłoczny — umie on także wybierać najsmaczniejsze kąski; chętniej bierze kurczę, niż starą kurę, chętniej bije młodego zająca lub gołębia, niż stare sztuki.

Trzymany w niewoli, nie znosi w klatce towarzystwa nawet swojej najbliższej rodziny: z pomiędzy kilku kokoszników zostaje ten przy życiu, który jest najsilniejszy — on wszystkie inne zabija i zjada.

Niewypowiedziana nienawiść spotyka go też, skoro się tylko gdzie zjawi. (C. d. n.)



Korespondencje.

Zembrzyce, 24. kwietnia 1910.

Bardzo niestety rzadko, a bodaj że nigdy, niemożna wyczytać w „Łowcu“ korespondencji z naszego powiatu, choć właśnie powiat wadowicki jest może jednym z lepiej w drobniejszą zwierzynę wyposażonych powiatów galicyjskich.

Mnogości jednak i różnorodności zwierzyny łownej u nas niemożemy wyłącznie przypisać wyjątkowo sprzyjającym warunkom klimatycznym lub tym podobnym, tylko głównie porządnie i z zamiłowaniem prowadzonej przez poszczególnych właścicieli polowań gospodarce łowieckiej. Większych obszarów dworskich, prócz Zatora, nie posiada nasz powiat wielu, zwierzyna zatem drobna, zamieszkująca pola, niema wszędzie potrzebnego spokoju, przeciwnie, jest wciąż przez pracujących na każdej parceli włościan, bądźto przypadkowo, bądź umyślnie niszczoną i wogóle niepokojoną. Przecinająca cały powiat wadowicki Skawa, prawie co roku po kilkakroć wylewająca, niszczy całe mnóstwo drobnych mieszkańców wiklin i pól nadbrzeżnych. Kłusownicy, w których obfitują górskie części powiatu, także nie przyczyniają się do podniesienia stanu zwierzyny łownej. — Mimo to wszystko, prawie niema u nas polowań zimowych, na którychby w kilka strzelb padało mniej jak 35 zajęcy, a nie należą do rzadkości polowania, na których w ciągu jednego dnia zimowego w kilka — do 10-ciu strzelb pada 100 do 120 zajęcy. — W jesieni mamy bardzo ładne polowania na bażanty, przez zamiłowanych myśliwych-hodowców, z nakładem niemałych kosztów i pracy zaprowadzone, których pada w jednym rewirze w przeciągu dwóch dni w 6 do 8 strzelb 100 — 120 kogutów. Lato daje nam sposobność do polowania na wszelkiego gatunku ptactwo błotne i wodne, które na licznych w naszym powiecie stawach tysiącami się wywodzi. W ostatnim sezonie sprowadził nawet jeden z najwybitniejszych hodowców-myśliwych, p. Aleksander Gostkowski z Tomic, 3 sztuki bażantów królewskich, które, o ile dotąd je obserwowano, zupełnie się dobrze zaaklimatyzowały.

W ciągu ostatnich kilku tygodni miałem sposobność przekonać się na miejscu, że w centrum naszego powiatu, wszelka zwierzyna łowna, zamieszkująca nasze strony, bardzo dobrze zimę i dotychczasową wiosnę wytrzymała. — W całych obszarach łowieckich 5 gmin, dzierżawionych przez p. Aleksandra Gostkowskiego, oraz 2 gmin, dzierżawionych przez p. Ludwika Chrząszcza, znaleziono dotąd 3 małe zajączki nieżywe, bardzo zaś wiele spotykano zajęcy młodych tak dobrze rozwiniętych, że już się dopędzić nie dały. — Należy zatem żywić nadzieję, że stan zajęcy, o ile tak dalej pójdzie, będzie na jesień świetny.

Z powodu ciepłych dni, jakie mieliśmy z początkiem kwietnia, bażanty zaczęły się nieść już przed 15-tym. Kaczki dzikie znaleziono już siedzące na jajach w dniu 12-go kwietnia. Kuropatwy od pamiętnej zimy roku 1906 dotąd jeszcze wciąż są słabo reprezentowane, to też w roku bieżącym kilku naszych myśliwych-hodowców sprowadziło po kilka par kuropatw czeskich w celu odświeżenia krwi tych wdzięcznych ptaków.

Wogóle zresztą właściciele naszych polowań sprowadzają co parę lat po kilka par z każdego gatunku zwierzyny, u nas żyjącej, by poprawiać rasę i przez to utrzymać zawsze dobry stan małych mieszkańców naszych pól i remiz.

W ostatnim roku stan kaczek w naszych stronach trochę się zmniejszył, ale o przyczynach tego i środkach zaradczych, jakie już przedsięwzięto, później napiszę.

Władysław Komornicki.

Trembowla, 24. kwietnia 1910.

Gdy przed upływem roku tutejsze towarzystwo łowieckie, które pod prezesurą sędziego p. Tertila wcale dobrze się rozwija, przystąpiło do galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego jako członek, sądziłem, że znajdzie się ktoś, ktoby informował „Łowca“ i ogół myśliwych o biegu spraw łowieckich w tutejszym powiecie, a temsamem przyczynił się do utrzymania tej tak w dzisiejszych czasach potrzebnej łączności.

Że ta łączność jest konieczną, wynika nietylko że zmiany stosunków, których dziś może jeszcze w pełni nieodczuwamy, bo nowa ustawa weszła dopiero w dniu 10. kwietnia br. w życie, ale choćby z tego, że Namiestnictwo odsyła władze w niektórych sprawach łowieckich po objaśnienia właśnie do galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego. Powinny zatem Towarzystwa łowieckie, po powiatach zawiązane, starać się o to, by galic. Towarzystwo łowieckie dokładne miało dane o rozwoju i stanie towarzystw, po powiatach istniejących, tudzież o ogólnych stosunkach łowieckich, by interpelowane, oprzeć mogło swą opinię na pewnych podstawach.

Wobec ogólnego milczenia odnośnych czynników, przesyłam sam niniejszą korespondencję, nieprzygotowany, bo bez zebrania potrzebnych dat tak co do odbytych w ubiegłym sezonie polowań, jak i innych szczegółów.

Korespondencyę niniejszą wywołuje notatka w kronice 8-go N-ru „Łowca“ z dnia 16. kwietnia 1910, w którym czytam wśród korespondencyj: Z całego Podola mamy wiadomości o ciągu słonek wcale niepomyślne. Prawie ich tam nie było.

Dla sprostowania donoszę: Ciąg słonek rozpoczął się w Trembowli dnia 22. marca br., a ostatnią słonkę widziałem dnia 18. kwietnia na ciągu, a więc jeszcze w czasie

ochronnym ciągu. Mnie osobiście w tym roku się nie powiodło; ale towarzysz mych codziennych wycieczek na ciągi, major 2 p. dragonów p. Lengauer, zastrzelił 6 słonek przez cały czas ciągu, a do drugich sześciu, jak sam mówi, spudłował.

Najlepiej ciągnęły tu słonki między 3-cim a 10-tym kwietnia.

W dniu 5-go kwietnia, stojąc na ciągu, naliczyłem przeszło 20 strzałów.

W tym samym okresie był jeszcze jeden wieczór, podobnie jak poprzedni, ożywiony strzałami.

P. Lengauer, bawiący od roku w Galicyi, dokąd przybył ze Styryi, zaświadczył w rozmowie ze mną, że ciągi słonek u nas, w Trembowli, są nadzwyczajne tak z powodu ilości słonek, jak i stosunkowo długo trwające.

Utrzymywał, że w Styryi, w okolicy Marburga, skąd pochodzi, ciągi porównać się nie dadzą z trembowelskiemi, bo trwają zaledwie dni kilka, a dnie najlepsze w Styryi są gorsze od dni słabego ciągu w Trembowli.

Ciągi słonek urozmaicały nam jastrzębie różnej wielkości, które wieczorami szukały drzew na spoczynek. Z tych kilka padło od strzałów p. Lengauera i nadleśniczego p. Błażyńskiego.

Stawaliśmy na ciągi na zrębach trembowelskiego lasu miejskiego, który ma około 2000 morgów przestrzeni i w którym polowanie dzierżawi dzięki zabiegom członka towarzystwa, p. Chruszczewskiego, towarzystwo łowieckie w Trembowli. *Roman Balko.*

Notatka o złych ciągach słonek na Podolu opierała się na ustnych wiadomościach od tamtejszych myśliwych. Widocznie nie wszędzie tam było jednakowo. — *Red.*

Rozkład z tokowiska w Gościeszynie, w r. 1910.

W dniu 12. kwietnia i następnych polowano w kniei majętności Gościeszyńskiej na cietrzewie wśród toku; padło kogutow 54, które ubili: hr. Zbigniew Gorzeński-Ostroróg 16, książę Drucki-Lubecki 14, hr. Seweryna Mielżyńska 1, hr. Zygmuntowa Kurnatowska 8, i gospodarz łowów, hr. Zygmunt Kurnatowski, 15.

Poranki były z małym wyjątkiem zimne, wietrzne i dżdżyste. *Zarząd leśny w Dąbrowie.*

Jeden z naszych pilnych korespondentów przesyła nam list następującej treści, otrzymany od jednego z wesołych kolegów, i to od tego rodzonego szwagra:

Kochany Józiu!

Mieliśmy wczoraj zebranie Koła myśliwskiego, aby się zastanowić nad środkami, mogącymi zmniejszyć szkody, grożące zwierzynie po wejściu w życie nowej ustawy łowieckiej. — W czasie obrad przyniesiono z poczty Nr. 7. „Łowca“ z 1. z. m., a w nim była twoja korespondencya o niesłychanie zmyślnym lisie, w Kamionkach urodzonym. Jedni zaczęli kpić, że ten p. korespondent — to musi być stary leśniczy, drudzy twierdzili, że to „Łowiec“ urządził sobie widocznie „prima aprilis“. Dopiero wskutek mego zapewnienia, że należysz do najpoważniejszych myśliwych, a bezwarunkowo do najweselszych korespondentów „Łowca“, uchwalili prosić cię, abyś był łaskaw wobec tego, że tak ciekawy lis musi być wypchany, a jeżeli nie, to przynajmniej fotografowany, przysłać tego lisa, względnie fotografię jego, a tutejsi Nemrodzi obowiązują się postarać o dodatkowe przyjęcie lisa lub fotografii jego na wystawę wiedeńską wraz z pięknie oprawnem, niemieckiem tłumaczeniem korespondencyi „Do lisiej kroniczki“. Również kazali Cię prosić, abyś od pewnego myśliwego z Pokucia wydostał tak wdzięcznie na „drumli“ w „Łowcu, grającego pstrego dzięcioła lub jego fotografię, również celem wysłania go do Wiednia. Niech Niemiaszki wiedzą, jakie u nas mądre lisy, które pomimo gęstych strzałów niezmykają, ale przygotowują sobie drugie śniadanie, i jakie są muzykalne dzięcioły, które zamiast pukaniem wypędzać z pod kory robaki, rozkoszują się swoją własną grą na „drumli“. Możebyście dla skompletowania rarytasów Pokuckich przysłali i swoje fotografie? W oczekiwaniu szybkiej odpowiedzi (gdyż jak wiesz wystawę otwierają już 7. maja, br. etc. *X.*

Z powiatu Starosamborskiego, w kwietniu 1910.

Opisane w kronice N-ru 6-go „Łowca“ obrady Walnego Zgromadzenia Państwowego Związku myśliwskiego, odbytego w dniu 22. stycznia b. r., oraz podane wnioski niektórych delegatów, kazały mi porównać stosunki w Niemczech z naszymi stosunkami łowieckiemi, no i oczywiście porównanie nie wyszło na naszą korzyść pod wielu względami.

Nie mam obecnie wszakże na myśli rozwodzić się szczegółowo nad brakami naszej ustawy łowieckiej, pragnę tylko przy tej okazyi poruszyć pewną kwestyę, dotyczącą ochrony zwierzyny, — kwestję tak mało niestety uwzględnioną w ustawie łowieckiej, a mającą mojem zdaniem dostateczną racyę, aby się nią więcej szczegółowo zająć.

Gdy się ma gospodarstwo własne obszaru przeszło 1000 morgów, a w tem połowę lasu, — zaś dla zabezpieczenia zwierzostanu wydzierżawi się polowanie od trzech lub więcej gmin, a do tego opłaci dwóch strażników do dozoru lasu i polowania, następnie raz do roku urządzi się polowanie w 10 do 12-stu strzelb, przy 40-stu lub 60-ciu ludziach nagonki, a w rezultacie otrzyma się po całodziennem polowaniu 3 do 5 zajęcy, — to każdy przyzna, że to raczej na farsę, niż na polowanie wygląda; a takich polowań wiele w naszej okolicy wskazać można. Obliczywszy więc koszta takiego polowania, dochodzi się do wniosku, że każdy zając kosztuje właściciela polowania około 150 koron, a zapewnić mogę, że właściciel rabunkowo nie poluje, gdyż tak drogie zające każdy by ochraniał.

Gdzież więc przyczyna takiego braku zwierzyny? Pomijam kłusownictwo, bo z tem, przy dobrym dozorze, dać sobie radę od biedy można, lecz za gorsze od kłusownictwa uważam psy włościańskie, i właśnie chcę wskazać, że na tym punkcie nie mamy w ustawie wystarczającej ochrony! Wiem z doświadczenia, że w niektórych zagrodach trzymają psy mało albo wcale w domu nie żywione, a te, głodem zmuszone, w pańskim lesie szukają pożywienia. Nieraz właściciel psa byłby zadowolony, gdyby nie miał psa, bo żywić go nie może, a czasem może nie chce, licząc na przemyślność zwierzęcia. Prawda, że ustawa pozwala na zabijanie wałęsających się psów w odległości 300 metrów od budynków, a 30 metrów od publicznej drogi, i czynność tę spełnia strażnik lasowy, który jest zarazem strażnikiem polowania. Lecz właśnie ten strażnik przy wypełnianiu swego obowiązku jest postawiony w trudne położenie: pan bowiem żąda, by psy strzelał, — ale niech tylko którego zabije, nie mówię już w polu albo blizko drogi, — lecz w pańskim lesie, — to narażony jest na wszelkie szykany słowne ze strony baby lub chłopa, których psa ubił. Taki strażnik nie może się nigdzie bezpiecznie pokazać, nawet w kościele, ni w cerkwi.

Nowa ustawa o polowaniu nałożyła na właścicieli ciężar w formie odszkodowań, często urojonych, — a w za-

mian za to nie zabezpieczyła go przed złą wolą właścicieli psów!

W Prusach ustawa o polowaniu nakłada karę na właściciela psa, gdy tenże zabity będzie w lesie przez strażnika za uganianie się za młodą zwierzyną. Kara strzałowego od właściciela psa wynosi: za psa pierwszego 10 koron, za drugiego 20 koron. Ten środek bardzo dobrze ochrania zwierzynę, gdyż właściciel psa albo go będzie dobrze pilnował i na uwięzi trzymał, albo w obawie zapłacenia kary, nie przyzna się do swej zabitej własności, zaś strażnik zupełnie jest zabezpieczony w wykonywaniu swego obowiązku.

Gdyby coś podobnego i u nas było wprowadzone, byłoby to bardzo pożytecznem, i w tym celu przesyłam niniejsze pismo w nadziei, że Panowie delegaci zechcą się nad tym brakiem naszej ustawy łowieckiej zastanowić i postarać się, gdzie należy, o większą ochronę naszej zwierzyny, a także i strażników.

Były poddany z pod zaboru pruskiego.

KRONIKA.

Pierwsza międzynarodowa Wystawa łowiecka w Wiedniu. Karty powrotne po zniżonej cenie, uprawniające do jazdy pociągami osobowymi i do jednorazowego zwiedzenia międzynarodowej wystawy łowieckiej w Wiedniu, wydawane będą na wszystkich ważniejszych stacyach kolejowych, odległych conajmniej 50 kilometrów od Wiednia. Za dopłatą taryfowej różnicy uprawniają te karty także do jazdy pociągami pośpiesznymi.

Roosevelt na wystawie łowieckiej. Były prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, zwiedził podczas swego pobytu w Wiedniu także wystawę łowiecką. Przy zwiedzeniu pawilonu arcyksięcia Fryderyka okazał Roosevelt ogromne zainteresowanie dla malowniczej dioramy „Morskie Oko". Nie mniej zainteresowania okazał Roosevelt przy zwiedzeniu „Domku huculskiego". Oprowadzający Roosevelta ks. Fürstenberg, udzielił eksprezydentowi na jego własne żądanie wyjaśnień etnograficznych o Hucułach. Że wystawa łowiecka uczyniła na Rooseveltcie niemałe wrażenie, dowodem tego obietnica eksprezydenta, że może jeszcze raz specjalnie do Wiednia przybędzie, by wystawę w całym jej przepychu oglądnąć.

Cesarz na wystawie łowieckiej. Cesarz Franciszek Józef przybył, jak wiadomo, na krótką chwilę na wystawę łowiecką. Prezes wystawy, Maks Egon ks. Fürstenberg, przedstawił monarsze w nieobecności prezesa gal. komitetu wystaw. A. ks. Lubomirskiego, I. wiceprezesa gal. Tow. łow. Juliusza Aleksandra hr. Bielskiego, przyczem zauważył, że Galicya jest na wystawie ładnie reprezentowana. Na to cesarz odpowiedział: „Nie dziwię się, bo jest ona wogóle krajem, bardzo interesującym pod względem mymyśliwskim".

Galicyjski oddział na wystawie zwiedził dotąd arcyksiążę następca tronu Franciszek Ferdynand z małżonką, który długo tu zabawił, dalej arc. Leopold Salwator, znający Galicyę z polowań w Skolem i Mizuniu. Cesarz zwiedzi dział galicyjski po swoim powrocie z Pesztu. Sala galicyjska jest jedną z najbogaciej reprezentowanych na wystawie; sprawozdanie z wystawowych trofeów podamy w następnych numerach Łowca.

Zniżki na Wystawę łowiecką istnieją tylko w jednej formie, a to biletów powrotnych z 14-dniową ważnością do Wiednia, na pociągi osobowe, a tańszą o 20 proc. Pozatem nie może nikt, a więc także członkowie galic. Tow. łowieckiego, uzyskać innych zniżek i udogodnień. Bilety rzeczone są do nabycia na każdej stacyi kolejowej przy kasie. — Żadnych dalszych trofeów na wystawę stanowczo się już nie przyjmuje.



Sprawy Towarzystwa.

Wpisali się w poczet członków gal. Towarzystwa łowieckiego za sprawą pp. Domrazka, A. Mniszka, J. Ożegalskiego i Dr. Sandera pp.:

Farbowski Ludwik
Gieruszyński Feliks
Gnoiński Andrzej
Górkiewicz Stanisław
Kowalski Dr. Edmund
Lisowski Roman
Ożegalski Michał
Plater-Zyberg hr. Stanisław

Wydział Towarzystwa.

NEKROLOGJA.

†

Artur Groetschl

starszy leśniczy w dobrach buskich, członek gal. Towarzystwa łow., zmarł 20. kwietnia br.

DROBNE OGŁOSZENIA I INSERATY.

Wydawnictwo gal. Tow. łowieckiego. — Redaktor odpowiedzialny: **Albert Mniszek.**